Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69 | ROK I | Warszawa, dn. 15 Października 1937 r. | Nr 65

„KULTURA MAS".

„Komunist", organ kom. Partii Ukrainy donosi o założonej niedawno w pewnej miejscowości, Akademii Artystycznej. Studentów zgłosiło się tylu, że zabrakło możliwości ich nauczania, zwłaszcza, że godziny wieczorne nie mogą być wykorzystane wobec braku... gazu.

W Akademii dzieją się makabryczne rzeczy. Cytujemy według „Komunista": ...„Brak odpowiedniej lektury. Niema reżysera, malarza, kompozytora, niema wykładów z historii sztuki, historii teatru, kształcenia głosu i fortepianu. Za mało jest wykładowców literatury, geografii, fizyki i matematyki. Z pośród wykładowców pracujących obecnie w szkole, część wogóle nie odpowiada swemu zadaniu".

Ładna „akademia". No, ale kultur-plan spełniony w 130%!! (APA).

DOMAGAJĄ SIĘ ROZTOCZENIA OPIEKI NAD SOBĄ.

Już dawno odebrano sowieckim pisarzom wszelkie prawa do samodzielnego myślenia. Z literatury uczyniono beznadziejnie nudny czynnik propagandowy, podlegający surowej kontroli. Pismo sowieckich literatów **„Literaturna Gazeta" z dn. 30.IX b. r. sądzi jednak, że to mało.** Uważa ona, że pisarz ma „moralny obowiązek" świecić przykładem reszcie obywateli; cnota ta zaś może być wyrobiona jedynie przez kontrolę policyjną, to też domaga się, aby władze rozciągnęły ją również na życie prywatne pisarzy.

Fakt ten świadczy dobitnie jak upodlone zostało życie kulturalne Z.S.R.R., skoro **organ literatów służalczo prosi o odebranie ostatnich pozorów niezawisłości pisarskiej.** Podobny pomysł mógł powstać tylko w kraju, w którym strach przed krwiożerczością władców jest główną nutą życia społeczeństwa. (APA).

TRAGEDIA SOWIECKIEGO PISARZA.

Aresztowano jednego ze znanych dramaturgów sowieckich, Minitienkę, członka rozlicznych literackich towarzystw. Na wszystkich, którzy mieli z Minitienką jakąkolwiek styczność padł blady strach. Charakterystyczna jest gorliwość z jaką wyparto się nieszczęsnego literata. Czytamy w Nr. 54 „Literaturnej Gazety": ...„członkowie zarządu Sow. Zw. Pisarzy mówili o swej łatwowierności, ślepocie, piętnowali Minitienkę, zapewniali, że dopiero co dowiedzieli się o jego kułackim pochodzeniu".

Pisarka Lewitina skwapliwie przypomina, że „już 9 miesięcy temu doniosła, iż jego ojciec jest kułakiem, a brat bandytą".

Uchwalono rezolucję wykreślającą Minitienkę z listy członków: „Za ukrycie przed partią swego kułackiego pochodzenia, za pomoc bratu, politycznemu (sic!) bandycie, za związki ze zdemaskowanymi wrogami narodu, za kierowanie się w swej literackiej działalności linią trockistowską i nacjonalistyczną itp.

Widać Minitienko dosłownie zrozumiał konstytucję stalinowską, „zapewniającą swobodę myślenia". (APA).

ZBUDOWALI SUSZARNIĘ.

Prasa sowiecka donosi, że w jednej z miejscowości na Ukrainie wybudowano suszarnię chmielu. Koszt budowy wyniósł przeszło 60.000 rubli. Przed zbiorem chmielu budowę suszarni zakończono, nastąpiło uroczyste otwarcie, pozjeżdżali się dygnitarze, przemówienia i ogólna radość: „mamy własną suszarnię!". Po uroczystościach i radości smutna prawda. Suszarnia wadliwie i tandetnie zbudowana grozi zawaleniem. Krzyk, gwałt, dochodzenia i co się okazuje: Zbudowano suszarnię za 25.000 rubli z materiału wybrakowanego, reszta poszła do kieszeni kierownika budowy i jego pomocników. Mamy nadzieję, wołają kołchoznicy, że sprawcy poniosą zasłużoną karę". (APA).

ZNOWU „SZKODNICY, DYWERSANCI"...

Motorowe-Traktorne Stacje (M. T. S.) dla współdziałania z rolnictwem nie spełniają należycie swych zadań. Jak podaje „Komunist" z 27.IX ich opieszałość poczyniła liczne szkody kołchozom. Któż winien? Oczywiście „dywersyjne zgraje trockistowskich, prawych i burżuazyjno-nacjonalistycznych wyrodków". Oni psuli traktory, kombajny, wadliwie je naprawiali, sabotowali gospodarkę M. T. S. itp.

Obecnie należy jedynie oczekiwać pociągnięcia do odpowiedzialności samych ...traktorów za sabotaż, szpiegostwo, trockizm itp. (APA).

GINĄ ULICE... W ZSRR.

Cały świat zaczyna nareszcie oceniać właściwą miarą sowieckie przechwałki o postępach socjalistycznego budownictwa. Okazuje się jednak, że te same władze bolszewickie, które ze znacznym nakładem pracy i kosztów usiłują zamydlić oczy różnym „salonowym komunistom“ z poza swych granic, w prymitywny sposób są oszukiwane przez swych obywateli. Czytamy w „Prawdzie“ z dn. 5.X b. r.: ...„niektóre rejony zestawiały wymyślone cyfry o setkach kółek dla nauczania konstytucji. W rejonie Bazarno-Karabuławskim miało być tych kółek z górą 200, a okazało się że pracuje tylko 3. W innym miejscu tego samego numeru „Prawdy“ podana jest zadziwiająca notatka o zaginięciu kilkudziesięciu ulic, istniejących na planach. I dowiedziano się o tym przypadkiem, przy odznaczaniu jednego z komisarzy za energię wykazaną przy rozbudowie miasta. (APA).

CO HAMUJE PRACĘ ROBOTNIKÓW W GISERNI W DNIEPRODZIERŻYŃSKU.

W „Izwiestiach“ czytamy: „Robotnicy giserni zakładów metalurgicznych im. Dzierżyńskiego w Dnieprodzierżyńsku wciąż się skarżą na brak surówki. Choć na składach leży w zapasie około 2.000 tonn surówki, jeśli giserni potrzeba 60 tonn — napewno dostanie 15, nie więcej. Robotnicy klną na czym świat stoi, zaczyna się gwałt. Bez przerwy dzwonią telefony, słychać błagania, prośby, klątwy. Majstrzy biegają na wszystkie strony a surówki wydostać ine sposób. Robotnicy tracą czas i zarobki. Naczelnicy oddziałów bagatelizują sobie sprawę, a naczelnik Łapszyn wprost z zawiści do jednego z dyrektorów (który odebrał mu żonę), stale utrudnia robotę w giserni. Może miarodajne władze zainteresują się tą sprawą“. (APA).

LOS DZIECI W ZSRR.

Jak wygląda opieka socjalna nad już nie małoletnimi pracownikami, ale dosłownie dziećmi, donosi „Trybuna Radziecka“ z dn. 6 b. m.

„W ciągu ostatnich dwóch lat w kraju naszym zbudowano kilka kolei dziecięcych: w Dniepropietrowsku, Stalinie, Melitopolu, Homlu, Kratowie (pod Moskwą), Tbilisi, Tajdze, na stacji Wiaziemskaja (kraj Dalekowschodni). Własnymi siłami przeprowadzili kolej uczniowie średniej szkoły wsi Babczyńce, obwodu Winnickiego.

Obecnie buduje się jeszcze około 30 kolei dziecięcych, w tej liczbie w Taszkencie, Leningrodzie, Kijowie, Wołczańsku (obwód Charkowski), na stacji Iłowajskaja i t. d. Otwarcie wielu z nich nastąpi na 20-lecie Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej“.

Wiadomo, że budowa kolei należy do najcięższych robót fizycznych.

Jest więc czem chwalić się w XX-o lecie rewolucji!..

KRYMINALIŚCI KIEROWNIKAMI POGRANICZNEGO KOŁCHOZU W ZSRR.

Czasopismo sowieckie „Trybuna Radziecka“, donosi: „Kołchoz „Czerwony Wschód“, leży na granicy. Zdawałoby się, że tu w pobliżu granicy staranny jest dobór ludzi. Jak było i jest w rzeczywistości? Od 1930 — 1937 r. w kołchozie zmieniło się 15 przewodniczących. Np. w 1935 roku na stanowisko przewodniczącego wkręcił się b. przewodniczący kołchozu „Orka“, niejaki Pietraszewski. Ten miał swoiste metody pracy. Dobierał sobie „kumów“, z którymi urządzał codzienne pijatyki. O robocie ani myślał. Zgrana szajka obrabowała kołchoz do ostatniej nitki. Drugi przewodniczący, Ćwirko, nasłany przez władze jako wytrawny i ideowy organizator, okazał się zwykłym złodziejem, niejednokrotnie karanym za kradzieże i rozboje. Następny Żinowicz rządził się jak szara gęś, wszystko załatwiał jak chciał, kobietom w ciąży nie dawał urlopów. Fermę świń zaprzepaścił, cały bowiem przychówek padł. Wreszcie ukradł pieniądze kołchozowe i uciekł. Inni byli podobni do wymienionych, że nie sposób wyliczyć tu wszystkich przestępstw przez nich dokonanych. Rada wiejska zaś dotychczas nie myśli zaprowadzić porządku w kołchozie. Pracownicy rejonowego komitetu nie pokazują się we wsi. Pomocy nie widać, co będzie dalej?“ (APA).

RELIGIJNOŚĆ PROWINCJI SOWIECKIEJ W XX LECIE REWOLUCJI.

Przed dwudziestu laty, przywódcy komunistyczni obejmując władzę w Rosji i w krajach podbitych, zapowiedzieli nie tylko zmiany na lepsze ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego ale również, a nawet przede wszystkim przebudowę psychiki, mentalności człowieka.

Miał powstać nowy zupełnie człowiek. Wyzuty z poczucia prawa własności, wszelkiej religii; typ ofiarnego społecznika.

Przy założeniu bolszewików, że tylko warunki bytu tworzą to, co zdaniem ich — niesłusznie nazywa się duszą, należało oczekiwać szybkich i zupełnych osiągnięć pozytywnych.

Dziś widzimy stuprocentowe bankructwo sowieckich założeń. Również i w sprawach duchowych. Na udowodnienie, zamiast szukania argumentów teoretycznych, dajemy poniżej wycinek z dziennika moskiewskiego „Trybuna Radziecka“ z dnia 8 października b. r. Dotyczy rejonu Wołoczyskiego obwodu Kamieniec Podolski — U.S.S.R.

„W naszym rejonie praca antyreligijna jest bardzo zaniedbana. Korzystają z tego różni sekciarze i religjanci i usiłują rozwinąć swoją religijną kontrrewolucyjną propagandę. Kilka przykładów, które przytoczę niżej, pokazuje, jak pewne organizacje i poszczególni pracownicy lekceważą pracę antyreligijną i jakie są tego rezultaty.

We wsi Hajdajkach kułaczka-tercjarka Petronela Kaniowska rozpowiada brednie, że widziała na słońcu kościół, świętego i napis, który niby wzywał, „żeby ludność nie chodziła do pracy podczas świąt religijnych“.

We wsi Ożynowie tegoż rejonu niejaka Mielniczuk rozwinęła kontrrewolucyjną agitację wśród kołchozników. Oświadczyła ona, że niby to słyszała głos „świętego Gawriła“, który namawiał ludność, by nie pracowała w niedzielę. Usiłowała odciągnąć kołchozników od kopania buraków, by w ten sposób wyrządzić szkodę gospodarce kołchozu.

We wsi Balkowce aktywną robotę rozwinęli sekciarze baptyści, którymi kieruje Zdaniewicz, podrywający dyscyplinę w kołchozie.

Niedawno we wsi Niemierzyńcach sekciarze urządzili na cześć „świętego Gawryły“ „obiad“, na który zaprosili dzieci, w tej liczbie uczniów. Organizatorką tego „obiadu“ była Zubniak z Zawalijek która wciąga kołchozników do swej

kontrrewolucyjnej sekty. Na tym „obiedzie" ten leniuch sekciarski — Zubniak agitowała dzieci przeciwko organizacjom komsomolskim, partyjnym i władzy radzieckiej. Podobne „obiady" miały miejsce także i w innych wsiach. Odbywały się one na oczach organizacji partyjnych, które do tego dopuściły, nie poczyniły żadnych kroków, żeby zapobiec demoralizacji uczniów sowieckich.

Przeszło dwa miesiące jak miejscowe organizacje partyjne otrzymały dyrektywę od RKP o organizacji kół związku bezbożnika wojującego. Organizacje partyjne odniosły się do tej dyrektywy nie po partyjnemu. Dotychczas na ogólną ilość 54 kolektywów zorganizowano tylko 26 komórek bezbożników wojujących. W większości organizacyj niema żadnej pracy, a mianowicie w Hajdajkach — partorg Korol, w Ożygowcach — partorg Sadowski, w Sarnowie — partorg Worobjow, w Balkowcach — partorg Polowyj, w Kupielu — Stanisław Konarski.

Słaba praca antyreligijna idzie na rękę elementom kontrrewolucyjnym. Organizacje partyjne, komsomolskie i ZBW (Związek bezbożników wojujących) winny natychmiast wyciągnąć wnioski z obecnego stanu i niezwłocznie rozwinąć pracę masowo-kulturalną i antyreligijną. Tym bardziej, że w naszym rejonie jest dostateczna ilość bardzo dobrych prelegentów, nauczycieli i agronomów, których można i należy wciągnąć do tej roboty.

Wzmożenie pracy masowej, zwłaszcza obecnie, w okresie zbliżających się wyborów, nabiera szczególnego znaczenia politycznego. Każdy kołchoznik powinien otrzymać taki zapas wiedzy, by rozumiał, że te brednie religijne to planowa robota kontrrewolucyjna naszych wrogów wewnętrznych i zagranicznych. Trzeba nie tylko teoretycznie, ale na żywych przykładach, wziętych z praktyki budownictwa socjalistycznego, wykazać każdemu kołchoznikowi, że tylko pod kierownictwem partii Lenina — Stalina można sumienną pracą utrwalić zamożne i szczęśliwe życie".

Podana wyżej notatka nie jest wyjątkowa. Takich listów — doniesień przewija się codziennie na łamach pism sowieckich dziesiątki, setki.

Świadczą one również jak źle się dzieje ludowi w ZSRR i że lud ten postępuje zgodnie z odwieczną zasadą: „gdy źle — to do Boga".

Tak to jest w XX-o lecie rewolucji, która chciała zniszczyć Boga. (APA).

„ZWYCIĘSTWO, ZWYCIĘSTWO!!".

Czytelnik polski niejednokrotnie miał możność przekonać się o wartości wszelkich sowieckich opracowań statystycznych.

Otrzymywaliśmy najpierw cyfrowe ujęcia fenomenalnych wyników piatiletek, a później dochodziły nas wieści o... masowych rozstrzelaniach szkodników, winnych niewykonania... tychże samych planów.

Rzeczywistość w tak strasznej postaci zadawała kłam propagandowym chwytom.

Dużo jednak ludzi dawało i jeszcze daje się brać na lep sowieckich propag-speców. Tymbardziej, że metody propagandy są dobrze wypróbowane; „spece" nie cofają się przed najbeszczelniejszymi kłamstwami, jeśli tylko one mogą oddać jakie kolwiek usługi.

Kłamstwa te szerzone są zresztą z takim tupetem, że ludzie o zachodnio-europejskiej mentalności nie mogą nawet dopuścić, aby autorzy ich byli przewrotni do tego stopnia.

To wszystko odnosi się w pełni do nowego chwytu propagandowego bolszewików, jakim jest pawilon sowiecki — przyznajmy: stosunkowo atrakcyjny — na Wystawie światowej w Paryżu.

Cechuje go piękna koncepcja architektoniczna, solidne zewnętrzne i wewnętrzne wykonanie, wreszcie eksponaty: plastyczny obraz ogromu osiągnięć „radzieckiego państwa" i to zarówno w organizacji socjalistycznej życia społeczno-politycznego, jak i samych warunków bytu i pracy ludności.

Ale cóż się okazuje?

Jeszcze jeden beszczelny bluff!!

Pawilon sowiecki wykonali Francuzi i to na kredyt, przy czym Rząd sowiecki obecnie w ogóle wykręca się... od zapłaty za pracę i za materiały.

Powiemy: sowiecka moralność.

Otóż ta sama moralność cechuje również podejście i metody opracowania eksponatów.

Pod hasłem: „zwycięstwo", możemy tam podziwiać szereg bzdurnych kłamstewek, z których wynika ni mniej ni więcej tylko, że na wschód od Polski, a na zachód od Chin i Japonii rozciąga się raj na ziemi, w pełnej krasie mitycznych legend.

Szczęśliwym mieszkańcem tego raju jest chłop i robotnik.

Gdyby nie „trockiści, dywersanci i szpiedzy faszystowscy" — nie byłoby w tym raju nawet węża.

Takie wrażenia musi odnieść niepodejrzliwy widz, który jeśli nawet domyśla się pewnej przesady propagandowej, to w każdym razie nie odwrócenia rzeczywistości.

Jak jednak jest naprawdę w sowietach, informowali świat niedawni przysięgli i wierni zwolennicy ZSRR, którzy z chwilą przyjrzenia się warunkom bytu ludu pracującego w Rosji sowieckiej, zmuszeni byli poddać rewizji swoje dotychczasowe zapatrywania. Inna rzecz, że pozostali wierni doktrynie socjalistycznej, ale to ostatnie czyni ich tym bardziej wartościowymi dla nas świadkami. Ich wypowiedzi zadają w pełni kłam temu wszystkiemu, o czym ma światu opowiedzieć sowiecki pawilon w Paryżu.

Francuzi Gide, Celine i górnik Legay, angielski przywódca robotniczy — Citrine i wielu innych, posiadających zaufanie mas robotniczych w swych krajach w skrócie określili Sowiety, jako kraj najwyższej nędzy robotniczej, a statystyki o poziomie bytu klasy pracującej — opracowane na eksport, jako szczyt fałszu i zakłamania.

Pogląd ten staje się zresztą obecnie powszechnym.

Wybudowany przez Francuzów i wkońcu niezapłacony pawilon „sowiecki" w Paryżu jest jeszcze jednym dowodem i symbolem tego, co w Sowietach nazywa się prawdą. (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.

Samoobrona Społeczna
Warszawa
----
ul.Chmielna 27 m.7

DRUKI Opł.ryczałtem

Biblioteka Jagiellońska

Kraków

Św.Anny 12